Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 5 Czerwca 1908 Nr. 129

3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi. — Cena Numeru

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu): na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swaim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz".

Premie książkowe dla Czytelników „NOWIN".

Chcąc umożliwić Czytelnikom naszym tanie nabywanie książek, nabyliśmy

10 tomów
CONANA DOYLE'GO:

Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa.

Każdy tom stanowi dla siebie odrębną całość. Cena księgarska każdego tomu 40 hal.

Tytuły:
T. I. „Klub Rudowłosych".
T. II. „Skandaliczny wypadek w księstwie O...
T. III. „Zręczne oszustwo".
T. IV. „Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe".
T. V. „Dziwna posada".
T. VI. „Człowiek z blizną".
T. VII. „Historya błękitnego karbunkuła".
T. VIII. „Centkowana wstęga".
T. IX. „Palec inżyniera".
T. X. „Zniknięcie panny młodej".

Czytelnikom naszym w Krakowie sprzedajemy te tomiki razem lub każdy z osobna po cenie **30 hal.** (Cała serya, t. j. 10 tomów, kosztuje **3 kor.** i jest ozdobą każdej biblioteki).

Dla Czytelników z prowincyi, o ile zamawiają dziełka te w administracyi naszego pisma wraz z przesyłką pocztową **33 hal.**

Przy zamówieniu dziesięciu tomików — przesyłka opłatnie. — Należytość może być przesyłana w znaczkach pocztowych albo wraz z prenumeratą.

Nadmieniamy, że zakupione przez nas tomiki „Sherlocka Holmesa" są tłumaczeniem z oryginału.

Administracya „Nowin"

Strejk w uniwersytetach.

Wiedeńskie dzienniki przyniosły wiadomość, że i „polscy" studenci oświadczyli swą solidarność z burszami niemieckimi w aferze prof. Wahrmunda. Jest to nieprawdą. Polscy studenci nie mieszają się do tej głupiej, sztucznie rozdętej sprawy — i wogóle nie może być mowy o jakiejkolwiek solidarności Polaków z burszami niemieckimi, tym najniesympatyczniejszym odłamem młodzieży niemieckiej, bądź hakatystycznej bądź socyalistycznej. „Strejk" uniwersytecki jest zresztą zabawną manifestacyą, jeźli zważymy, że na uniwersytetach zaczynają się z powodu Zielonych Świąt ferye.....

(Telegramy „Nowin").

Wiedeń. Strejk generalny studentów objął wszystkie uniwersytety niemieckie.

Wiedeń. Do strejku przyłączyli się studenci niemieccy w Pradze, Gracu i Bernie, a także studenci akademij górniczych w Łubnie i Przybramie.

Wiedeń. Wczoraj po połudnu odbyły się liczne narady studentów z rektorem, a wieczorem odbyło się zgromadzenie studentów wolnomyślnych, na którem uchwalono dzisiaj rano ogłosić strejk. — Rektorowi uniwersytetu wręczyli wczoraj studenci rezolucyę, w której oświadczają, iż studenci niemiecko-narodowi trzymając się swoich poprzednich uchwał, postanowili dziś o godz. 7 rano rozpocząć strejk i oczekują, że także profesorowie dotrzymają przyrzeczenia i wystąpią w obronie wolności nauki przeciw wykroczeniom klerykałów. Wydział niemieckich studentów zawiadomił wczoraj telegraficznie wszystkie uniwersytety w Austryi o powziętej uchwale. Studenci wiedeńscy nie zgodzili się na propozycyę rozpoczęcia strejku po Zielonych Świętach, więc dziś rozpocznie się strejk w Wiedniu na uniwersytecie, w politechnice, w wyższej szkole agronomicznej i akademii weterynaryjnej. Studenci zwrócili się do profesorów z prośbą, aby sami wstrzymali wykłady, obowiązując się w zamian utrzymać spokój.

Wiedeń. Rektor wiedeńskiego uniwersytetu starał się nakłonić studentów niemieckich, aby odroczyli strejk, ze względu na to, iż w piątek rozpoczynają się 12-dniowe ferye Zielonych Świąt; studenci jednak nie chcieli odstąpić od swego zamiaru.

Wiedeń. Na bramie uniwersytetu przybito rozporządzenie rektora, że wykłady aż do odwołania zostały wstrzymane. Egzamina odbywać się będą dalej, jeżeli porządek nie będzie zakłócony. Promocye odbywać się będą z wykluczeniem jawności. Dziś nie przyszło do żadnych wypadków.

Wiedeń. W politechnice zgromadzili się dziś studenci. Rektor obwieścił, że systuje wszystkie wykłady, egzamina i ćwiczenia.

Wiedeń. W szkole agronomicznej zebrali się studenci, ale nie poszli na wykłady. Rektor zawiadomił, że wykłady zostały zasystowane i prosił studentów, aby nie urządzali demonstracyj. Ćwiczenia i wycieczki odbywać się będą dalej.

Praga. Komitet wykonawczy studentów czeskich odbył wczoraj naradę, która trwała do godziny 11 w nocy. Większość mowców oświadczyła się przeciw strejkowi, ze względu na to, że wpłynęłoby to niekorzystnie na zamierzony kongres wszechsłowiański studentów, odbyć się mający w Pradze. W ciągu narady nadeszły depesze od studentów czeskich w Wiedniu i w Bernie, że przyłączają się do strejku. Wobec tego zebrani oświadczyli się za strejkiem.

Praga. Na odbytem wczoraj wieczorem zgromadzeniu przedstawicieli studentów tutejszego uniwersytetu czeskiego uchwalono po kilkogodzinnej dyskusyi rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk także na uniwersytecie i politechnice czeskiej.

Praga. Rektor niemieckiego uniwersytetu zarządził, aby dziś rozpoczęły się ferye świąteczne.

Berno. Studenci czeskiej politechniki uchwalili dziś solidarność z niemieckimi kolegami i przystąpili do strejku. Panuje spokój.

Insbruk. Komitet wykonawczy studentów niemieckich otrzymał w ciągu nocy zawiadomienie od studentów polskich(?), chorwackich, serbskich i włoskich, że solidaryzują się ze studentami niemieckimi.

Wiedeń. Jest już jasnem, że strejk uniwersytecki spełznie na niczem. — Wprawdzie jedna wszechnica po drugiej przyłącza się do strejku, ale rząd nie zamknie uniwersytetów, jeno zawiesi wykłady, a więc, ponieważ półrocze ma się ku końcowi, nikt półrocza nie straci. Najważniejszą rzeczą jest, że strejk w parlamencie nie znajduje najmniejszego oddźwięku. Stronnictwa niemieckie po raz pierwszy okazują wielką wobec prasy liberalnej odporność i im bardziej „N. Fr. Presse" nawołuje do akcyi, im więcej agituje, tem większą się staje oziębłość posłów niemieckich wobec sprawy Wahrmunda.

Wiedeń. W kołach posłów niemieckich mówiono wczoraj, że w razie przeprowadzenia strejku generalnego na uniwersytetach, ustąpienie ministra Marcheta stałoby się nieodzownem.

Berno. Wychodzący tu organ posła Stranskyego „Lidowe Nowiny" donosi, jako rzecz pewną, iż Marchet będzie musiał ustąpić, przyczem wymienia, jako jego następców ministrów Bienertha, lub też b. ministra hr. Bylandt-Rheidta.

Obrady posłów słowiańskich.

Wiedeń. „Slavische Correspondenz" donosi: Wczoraj po południu zebrali się na wspólne posiedzenie słowiańscy posłowie wszystkich partyj i grup Izby poselskiej, celem wysłuchania sprawozdania posłów Kramarza, Hribara i Hlibowickiego o rezultatach podróży informacyjnej do Petersburga i Warszawy.

Zebranie otworzył poseł Kramarz przemową, w której podniósł następujące momenty, które należy uważać jako najbliższą podstawę działalności ludów słowiańskich na polu kulturalnem i ekonomicznem: 1) Urządzenie powszechnej wystawy słowiańskiej w Moskwie w roku 1911. 2) Założenie wielkiego banku słowiańskiego. 3) Zwołanie kongresu słowiańskich delegacyj do Pragi na dzień 12-go lipca b. r. 4) Rozwinięcie organizacyj sokolich, zwłaszcza w Rosyi. 5) Federacya słowiańskich towarzystw oświatowych.

Ogólny poklask znalazło stwierdzenie na końcu wywodów referenta, że w stosunku Polaków i Rosyan w państwie rosyjskiem nastąpiło znaczne polepszenie. Zwłaszcza entuzyastycznie przyjęto wiadomość, że w kongresie praskim w dniu 12 go lipca wezmą udział tak polscy, jak i rosyjscy delegaci z Rosyi.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział posłowie: Dzieduszycki, Hlibowicki, Hribar, Oleśnicki i Stapiński.

Następnie uchwalono obok prezydyum, złożonego z posłów: Kramarza, Hribara i Hlibowickiego, utworzyć wydział z 15 członków, w którego skład wejdą wszystkie w Izbie posłów reprezentowane narody słowiańskie Austryi i ich partyjne odcienia. Wydział ten wyda potrzebne zarządzenia celem przygotowania praskiego kongresu.

Dr Kramarz wyraził podziękowanie wszystkim korporacyom i osobistościom, które zasłużyły się około przyjęcia delegatów słowiańskich, a to klubowi polityków i ich prezesowi Krasowskiemu, dalej jenerałowi Wołodimirowi, prezydentowi Dumy Chomiakowi i hr. Krasińskiemu w Warszawie.

Na wniosek pos. Czecha wyraziło zebranie podziękowanie prezydyum i przyjęło zaproszenie na 8-go b. m. do Pragi na słowiański kongres handlowy.

Wiedeń. Donoszą jeszcze o zebraniu klubów słowiańskich: Zebranie było bardzo liczne, szczególnie licznie zebrali się Polacy; z klubu ukraińskiego przybył dr Okuniewski. Sprawozdanie Kramarza z przebiegu narad w Petersburgu i Warszawie przyjęto oklaskami i uchwalono wysłać szereg telegramów z podziękowaniem, między tymi hr. Krasińskiemu do Warszawy.

Pos. Kramarz postawił wniosek o wybór nieustającego komitetu, ale do uchwały nie przyszło, bo, jak słychać, oświadczyć miał hr. Dzieduszycki, że Koło polskie chce się wprzód zastanowić nad całą sprawą. Mówią, że poseł Okuniewski przedstawić miał niemożliwość udziału Rusinów wobec tego, że ich zastępca ma być dopuszczony tylko pod marką rosyjską. Pos. Kramarz zdawał sprawozdanie naprzemian po czesku i po rosyjsku, dr Hlibowicki po rosyjsku i po polsku.

KRÓL POWIETRZA.

21 Powieść z najbliższej przyszłości

przez

Ludwika Szczepańskiego i Józefa Rączkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pędząc chyżej od wiatru aeromobil wpadł w ocean ciężkiej, ciemnej mgły, w ocean chmur gradowych, silnie naładowanych elektrycznością, gnanych przez huragan w kierunku zachodnio-północnym. Brzemienne burzą chmury znajdowały się nisko, bo w wysokości 500—600 metrów ponad ziemią.

Żeglarzy znagła otoczył szary zmierzch; ziemia, chmury, wszystko znikło im naraz z oczu, stracili wrażenie przestrzeni; zgubieni w odmęcie gęstej, chłodem ziejącej mgły płynęli wraz z nią, nie widząc nic dokoła siebie prócz jednostajnej ciemno-szarej opony. Mgła była tak gęstą, że wzrok patrzących nie zdołał przebić się przez jej warstwy na dziesięć metrów w dal...

Z aeromobilem zaś zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Wszystkie ostro zakończone części metaliczne konstrukcyi statku jęły wypuszczać snopy iskier elektrycznych, dał się słyszeć dokoła głuchy syk i szum...

Wiatrakowe koła obracały się znacznie wolniej, widocznie wpływ elektryczności powietrznej w niewytłomaczony sposób wpływał paraliżująco na sprawność elektromotorów. W odmęcie mgły, która skraplała się na metalu i spływała zeń drobnym dżdżem, widać było niekiedy, hen daleko jaskrawe błyski i głuchy trzask rozlegał się dokoła...

Elektryczność o wysokiem naprężeniu, przenikająca wszystko, w dziwny sposób podniecała nerwy żeglarzy, unoszonych przez orkan...

Kruszek i panna Anna stali obok siebie, wzruszeni, oszołomieni, bladzi. Wilgoć i chłód przejmowały ich do kości, ale nie czuli zimna. Kruszek był bezradny. Lękał się wznosić wyżej, ponad chmury, aby pęd aeromobilu nie ściągnął nań pioruna. Jasną było rzeczą, że nawet gdyby wertykalne koła wiatrakowe, mimo huraganu, działały sprawnie i aeromobil wydobyć się mógł ze sfery napięcia elektrycznego w chmurach, to właśnie to mogłoby się dlań stać fatalnem i ulatujący w górę statek mógłby ściągnąć na się grom... Kruszek osądził za najlepsze nie nadawać aeromobilowi własnej chyżości, ale raczej dać się nieść wiatrowi wraz z chmurami i czekać, aż się gwałtowność burzy i napięcie elektryczne atmosfery umniejszy, aby dopiero wtedy pełną siłę maszyn wyzyskać i statkiem pokierować dowoli. Więc zwolniwszy także nieco obrót horyzontalnych śrub powietrznych Kruszek płynął z falą wichru, nie wiedząc zgoła dokąd pędzi, gdyż igła magnesowa kompasu pod wpływem elektryczności wykonywała dziwne obroty.

Aeromobil pędził tak dobrą godzinę.

Natura jednak ma swoje prawa.

Groza tego lotu na oślep przestała niebawem działać na nerwy pary aeronautów. Bądź co bądź statek utrzymywał się w powietrzu na znacznej wysokości, tak, że nie groziło mu żadne rozbicie — a maszyny funkcyonowały sprawnie.

— Nie uda nam się wylądować we Francyi — mówił Kruszek do panny Anny — to opadniemy w Belgii lub Holandyi. Nie mamy się czego obawiać! Bierzmy się do śniadania! I niech pani okryje się pledem, bo zziębła pani bardzo, jak widać z bladej buzi. Oto wino! Pijmy za nasze zdrowie!

Panna Anna otulona w pled, usiadła na dnie wagonu, aby znaleść osłonę przed wiatrem. Kruszek stanął przy sterze, jedną ręką dzierżył kierownicę, w drugiej trzymał tartynkę z szynką.

— Ach, jak to dobrze robi po tylu awanturach! Panno Andziu, jeszcze szklankę wina...

Huragan nie ustawał. Unoszeni przez wiatr, aeronauci nie czuli jego siły, ale wnioskowali o niej z szumu, jaki ich otaczał. Pannie Annie, ilekroć przymknęła oczy, zdawało się, że znajduje się gdzieś w odmęcie bezmiernego morza.

I Kruszkowi, zziębniętemu na wskróś i znużonemu po nieprzespanej nocy, sprzykrzyło się stać przy sterze. I on, skuliwszy się gwoli rozgrzania, usiadł przy pannie Annie, która go osłoniła pledem. Na kolanach położył sobie mapę, kompas trzymała panna Anna i oboje starali się dociec, gdzie się znajdują. Do steru przywiązał Kruszek kawał sznura — i tym sznurem utrzymywał ster ciągle w jednej pozycyi.

Kruszkowi ze znużenia powieki kleiły się. Spojrzał na zegarek, była godzina dziesiąta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polskie króliki.

Mimo wszelkich gwałtów pruskich, mimo usiłowań, zmierzających wprost do zgładzenia ludności polskiej w zaborze pruskim — liczba jej mnoży się szybko z każdym rokiem. Wykazuje to zwłaszcza statystyka dzieci szkolnych.

Na podstawie tej statystyki było w obrębie granic monarchii pruskiej w czasie od r. 1891 do 1896 na ogólną liczbę 4,916.000 dzieci, uczęszczających do publicznych szkół ludowych 495.585 dzieci, w których domu używano tylko języka polskiego, a 76.642 dzieci, w których rodzinach mówiono po polsku i po niemiecku. Tu nadmienić wypada, że drugą kategoryę dzieci utworzono wyłącznie w ten sposób, że zaliczono do niej te dzieci, które zeznały, iż rodzice ich władają także językiem niemieckim. W rzeczywistości zaś są to dzieci również czysto polskie, w których rodzinach mówi się tylko po polsku.

W pięć lat później, a więc w roku 1896, liczby te, na ogólną liczbę dzieci szkolnych, wynoszącą 5,236.826, wzmogły się do 553.367, względnie 87,245, a w roku 1906 na 5,670.780 dzieci szkolnych do 596.855, względnie 116.875. W roku 1906 na ogólną liczbę 6,164.398 było dzieci używających tylko języka polskiego 671.845, a 142.769 dzieci, u których w rodzie posiłkowano się rzekomo językiem polskim i niemieckim.

Na 100 dzieci szkolnych we wszystkich szkołach pruskich przypadało więc procentowo w roku 1891 10 80; w roku 1896 11·40; w roku 1901 11·56; w roku 1906 12·06 dzieci polskich. Wynika stąd, że liczba dzieci polskich wzrasta z roku na rok. — Najwyższy stosunek procentowy dzieci polskich wykazywały W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie, obwód rejencyjny opolski, a na obczyźnie obwód rejencyjny arnberski (w Westfalji).

W W. Ks. Poznańskiem przypadało na 100 dzieci szkolnych w 1891 roku 62 70; w 1906 roku 66·09. W Prusach Zachodnich w 1891 roku 37·44; w 1906 roku 41·08. W Opolskiem w 1891 roku 62·67; w 1906 roku 63·46. W obwodzie rejencyjnym arnsberskim (w Westfalii) w 1891 roku 0·46, po dziesięciu latach już 1·99, a w 1906 roku 2·93, czyli, że liczba dzieci polskich powiększyła się w tym czysto niemieckim obwodzie w 15 latach pięciokrotnie.

Z tych liczb wnosić można, że liczba ludności polskiej w obrębie Prus, która według spisu z roku 1905 wynosiła około 3,800.000 głów, przekroczyła już 4 miliony!

Zajączki pruskie nie zdołają chyba przeszkodzić tej naturalnej ekspansyi królików polskich!

KALKULATOR.

Po zboczu piaszczystego wzgórza, po wąskiej, ułożonej z tarcic kładce sunie szereg postaci ludzkich. Suną sznurem, jedna za drugą, popychając przed sobą ciężkie taczki, naładowane ziemią.

Anonimowe towarzystwo kapitalistów belgijskich, założywszy pod miastem wielką fabrykę przetworów chemicznych, buduje dla siebie kolej podjazdową do dworca. Ściągnięto ludność okoliczną do robót ziemnych. Z taczką, rydlem, motyką stanęli do pracy mężczyźni, kobiety i dzieci.

Roboty prowadzi inżynier Polak. Skończył on politechnikę w Leodyum, tam też odrazu znalazł miejsce w „Kompanii anonimowej“ i po kilku latach służby w zakładach Towarzystwa, rozrzuconych po wszystkich krańcach świata, znalazł się wreszcie w Polsce. Młody inżynier, stanąwszy tu, rozumiał, że służąc kapitalistom cudzoziemskim, którzy do eksploatacyi naszego kraju przystępują z równą bezwzględnością, jak dajmy na to do eksploatacyi kolonii afrykańskich, ma on także wobec ludności pewne, zupełnie specyalne, obowiązki.

Rozumiał ten inżynier Polak, jak trudny zajmuje posterunek, rał jednak, że za jego pośrednictwem kapitały belgijskie staną się niewyczerpanem źródłem szczęśliwości i dobrodziejstwa dla kraju.

Jakoż wprawdzie] istotnie setki rąk znalazły zatrudnienie, nie szło jednak tak idealnie, jak sobie to młody działacz wyobrażał. Przedewszystkiem raziła go nieco zbytnia bezceremonialność jego, jak ich nazywał, plantatorów, ich zbyt egzotycznie drapieżna gospodarka, ale także niekontent był i z rodaków. Wogóle wiele w stosunkach miejscowych nie podobało się temu zagranicznemu Polakowi.

Robotnik polski, wytrwały, pracowity i niezaprzeczenie zręczny z przyrodzenia, nie ma dość własnej inicyatywy, inwencyi — nie umie sobie pracy ułatwić. Używa narzędzi przestarzałych i jest ogromnie na tym punkcie konserwatywny i przesądny.

Ot i teraz w najwyższej mierze irytują go ich taczki — grube, niezdarne skrzynie najniepotrzebniej tak ciężkie i tak niekonsekwentnie rozkraczone.

— Po kiego licha — mówił do siebie, przyglądając się z pagórka korowodowi tych wyrobników — po kiego licha ludzie ci wloką za sobą tam i na powrót taką kupę drzewa, takie potworne machiny, zbite z potężnych, jak lewary okrętowe bierwion, kiedy połowa tego balastu wystarczyłaby najzupełniej?

— *Sapristi!* — zaklął inżynier. — Stanowczo konstrukcya tego potworu może służyć za wzór, jak taczek konstruować nie należy!

W tej chwili linię kładek przeciął pod kątem prostym chłop, wiozący również na taczkach czubatą kupę gliny. Pomimo jednak, iż koło rznęło się w piasku, gdyż nie miało pod sobą desek drewnianych, pomimo iż droga szła nieco pod górę, człowiek ciężar swój pchał swobodnie i bez widocznych znamion wysiłku.

Zwróciło to uwagę znawcy. Zbadał okiem przedmiot. Całość robiła wrażenie lekkie i zręczne w ujęciu.

— Skąd pan masz ten statek? — spytał chłopa inżynier. (Mówił chłopu: panie).

— Samem to sobie wystrugał — odparł zagadnięty. — Człowiek wszystko, co potrza, zmajstruje.

Inżynier wziął za drążki i podniósł taczkę do góry. Ciężar, jaki przedstawiała glina, przewiesił się w części poza oś koła.

— Doskonała budowa!

— A no, człowiek miarkował, żeby dobrze do ręki szło.

— Bagatela, to najważniejsza zasada w wyrobie wszelkiego sprzętarstwa. To wprost genialność — wołał zachwycony. — Pan jesteś tęgi majster!

Chłop był chełpliwy i pochwałę przyjął z należytą godnością.

— Przecie mechanik jestem. Znają mnie!

— A możebyś pan nam sprzedał tę taczkę?

Zaśmiały mu się chciwie oczy. Zamigotał w nich jakiś szelmowski ognik. Podrapał się w tył głowy.

— Hm, ano, jakby pan ta na stół położył ze dwa papierki, tobym chyba i sprzedał.

— Ależ owszem. Więcej powiem: kupię sto takich taczek po dwa ruble.

— Sto, panie, po dwa?

— Tak.

Spochmurniał nagle i kręcił głową.

— Sto? Wielki interes! Abo to tak można bez pomyślenia... łap, cap?.. Żeby tak człowiek usiadł za stołem, a wykarkulował...

— To wykalkuluj pan sobie dobrze, a wieczorem przyjdź na nasz okólnik przy fabryce, to dobijemy targu.

Chłop splunął w ręce, chwycił swoją taczkę i ruszył. Szedł jednak zamyślony frasobliwie, z głową chmurnie zwieszoną.

Inżynier rzeczywiście zdecydował się na zamówienie pewnej ilości taczek. Wydatek jakichś 200 rubli jest niczem dla kampanii, a kolosalnie ułatwi pracę biednym taczkarzom.

W postanowieniu tem utwierdził się jeszcze bardziej, skoro dowiedział się, kim jest ten jego genialny konstruktor.

Pan Wincenty, majster z miasta, pilnujący tu robotników, wprost nadzwyczajne rzeczy opowiada o Grochalu. — Grochal się bestya nazywa!

Grochal ma zaledwie trzy morgi gruntu i dzieciskόw kupę, ale mu bieda nie dokuczy. Umie zawsze sobie poradzić.

— Cwaniak ci jest — mówi Wincenty — że niech ręka Boska broni! Kombinator i mechanik, jakiego świat nie widział. Co jenszemu traci, jemu płaci: Był we wsi pomorek, a ludzie na mogiłki szli, jak te gapy jesienią na zaoraną rolę; to się wziął do stolarki — tyle trumien jucha nazbijał, że sobie drugą krowinę kupili. Zaaresztowali go z innymi w gminie, to zanim ich wypuścili, to jenszy i gospodarz, jak się patrzy, kożucha zbył i baba zapaskę do żyda wyniosła, a on z nia dobrych kilka złotych przytrajlował.

A zmyślna ci szelma do wszystkiego: i mularz, i malarz, i stolarz, ślusarz, co kto woli.

— Wybiera se glinę, co się tam pod górką odkryła — chce cegłę wypalać i dom dla letniaków stawić. Teraz mu jeszcze pan inżenier taki zarobek napędza!

Mówił to z akcentem niechęci, jakby z odcieniem zawiści, którą wywołuje powodzenie bliźnich.

— Właśnie, właśnie — wołał inżynier. — Takich budzi nam potrzeba. Takich *self-made-man'ów*, takich, co to własną pracą, energią, wolą, świat zdobywają... Tak, tak... niech nie mówią o nas, że jesteśmy niedołęgami. Takiemu należy pomódz, ułatwić wszystko.

Był zachwycony. Postanowił rozmówić się z dyrektorem i ewentualnie wyrobić dla Grochala potrzebną na wyrób stu taczek zaliczkę.

Stali właśnie w podwórzu fabrycznym, kiedy zjawił się on ze swoją taczką.

— No cóż, panie Grochal?

— A no, namyśliłem się; jeżeli ma być sto, to nie będzie inaczej, jak po trzy ruble za sztukę.

— A za jedną dwa?

— A no dwa!

Inżenier wybuchnął śmiechem. Mądrość Grochala wydała mu się mocno podejrzaną.

— *Qu'est ce qu'il dit?* — pyta dyrektor belg, który po polsku nie rozumiał ani słowa.

Inżenier, śmiejąc się jeszcze, wyłuszczył rzecz całą, opowiedział o dziwnych wynikach kalkulacyi Grochala.

— *Oh, comme ils sont bêtes!* — wycedził z nadzwyczajną pogardą pan dyrektor.

Ta liczba mnoga i ten ton pogardliwy dziwnie dotknęły inżeniera-polaka. Zrobiło mu się wstyd za Grochala tego i za wszystkich innych Grochalów, żałował też mocno, że przed cudzoziemcem odsłonił tak niebacznie ich ubóstwo duchowe. Przytem porwała go złość na chełpliwego, zarozumiałego, a tak tępego chłopa. (Przestał mu mówić: panie).

— Takiście to niby mądrala, a takiej głupiej rzeczy nie możecie zrozumieć...

I palnął mu cały wykład na temat korzyści produkcyi hurtownej.

Grochal zgadzał się na wszystko najzupełniej.

— Prawda jest, proszę łaski pana, święta prawda!

— No więc?

— Ale, jakbym ja, proszę łaski pana, miał na ten przykład robić sto taczek, to musiałbym i drzewa w lesie kupić, i za kółka stelmachowi dworskiemu zapłacić... no, to niech pan liczy!

— A tak?

— A no, po prawdzie powiedziawszy, to człowiek ta tych kilku patyków... nie kupił.

T. Jaroszyński.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Rewizor z Petersburga“.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienie kinematogr.: Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$.

Skutki strejku piekarzy.

Wczorajszy „Naprzód“ z tryumfem podaje do wiadomości, że czeladnicy piekarscy odnieśli „wspaniałe“ zwycięstwo. Jak to zwycięstwo wygląda jednak w rzeczywistości?

Przedewszystkiem, jak to już kilkakrotnie zaznaczaliśmy, czeladnicy uzyskali tylko 2-koronową podwyżkę; mogli ją byli uzyskać jednak i bez strejku, z czego sobie teraz już chyba wszyscy zdają sprawę. Partya pchnęła ich bowiem lekkomyślnie do zaprzestania pracy, obiecując im, jak zwykle, „złote góry“. Ta minimalna podwyżka, którą „Naprzód“ nazywa „wspaniałem“ zwycięstwem, kosztowała jednak robotników więcej, aniżeli im się zdaje.

Czeladnicy piekarscy nie robili przez 2 tygodnie. Przez ten czas nie wypłacano im zapomóg, tak, że się prawie wszyscy musieli zadłużyć; dano im raz drobne wsparcie, ale wsparcie to poszło na wódkę, bo rozdzielano je w szynku lub pod szynkiem. Przez dwa tygodnie cierpieli więc czeladnicy, zbałamuceni przez „towarzyszów“, niedostatek i biedę, pozaciągali długi, a wiadomo, że długi łatwiej się zaciąga, aniżeli się je spłaca. 2-koronowa podwyżka z pewnością nie wystarczy zadłużonym piekarzom na spłatę długów, tak, że za strejk i za tę podwyżkę, czeladź będzie musiała długo pokutować, czego byłaby uniknęła, gdyby bez strejku była się pogodziła z majstrami.

To jeden skutek strejku, najbardziej dotkliwy dla samej czeladzi. A teraz dalsze.

W czasie strejku agitatorzy socyalistyczni podjudzili bardziej zapalonych czeladników do terroru i wybryków, za które 10 czeladników pokutuje do dziś dnia w aresztach sądu karnego. Większa ich część będzie musiała za swoją gorliwość strejkową po kilka miesięcy siedzieć w kryminale. To drugi skutek strejku.

Wreszcie skutek, jaki się odbije na publiczności.

Majstrowie piekarscy już oddawna nosili się z zamiarem zaprzestania wypieku centowych bułek. Oparła się temu publiczność i prasa. W czasie strejku, kiedy ze względu na brak czeladzi, wypiek tych bułek był niemożliwy, publiczność zgodziła się z tem, że ich nie wypiekano. Ale cóż się okazało? Strejkujący powrócili do pracy, a majstrowie piekarscy, sądząc, że publiczność już się przyzwyczaiła do bułek wyłącznie dwucentowych, nie pieką bułek centowych i nadal. A więc majstrowie dopięli swego, szkodę zaś ponosi wyłącznie publiczność, która na razie musi się obchodzić bez bułek centowych. Brak ich zawdzięczać należy pp. socyalistycznym agitatorom, którzy lekkomyślnie, jak wykazaliśmy, wywołali strejk, dając majstrom sposobność do wprowadzenia w życie oddawna przez nich planowanego zamachu na kieszeń publiczności.

Wreszcie owocem strejku jest fakt, że w niedzielę całą nie będziemy mieli w Krakowie świeżego pieczywa. Czy ta inowacya nie napotka na opór nawet u rodzin czeladzi piekarskiej, pozwolimy sobie wątpić. Publiczność potrzebuje w niedzielę świeżego pieczywa z powodów, zupełnie chyba jasnych. Że go na razie mieć nie będziemy, to także skutek strejku.

Nie wątpimy jednak, że magistrat, jako władza przemysłowa, wda się w tę sprawę i zmusi pp. majstrów do wypiekania bułek centowych i wypiekania pieczywa w nocy z soboty na niedzielę.

Z powodu Zielonych świąt, zarządza Dyrekcya kolei państw. w Krakowie wzmocnienie pociągów osobowych pomiędzy Krakowem a Lwowem. Prócz tego kursować będą na tej przestrzeni w miarę potrzeby nadzwyczajne pociągi osobowe. Z powodu równocześnie przypadającego odpustu w Leżajsku, odejdą w drugi dzień Zielonych świąt oprócz codziennych pociągów osobowych, jeszcze dwa nadzwyczajne pociągi z Leżajska, a mianowicie jeden o g. 1 m. 30 po południu do Tarnobrzega, a drugi o g. 3 m. 25 po południu do Przeworska, z połączeniem do pociągu osobowego do Lwowa i pospiesznego do Krakowa.

Z tetru miejskiego. W „Krakusie“ Norwida, rolę tytułową objął p. Mielewski, inne ważniejsze role grają pp.: Arkawinówna, Łazarewiczówna, Bończa, Stanisławski, Sosnowski, Jednowski, M. Węgrzyn, Szymborski, J. Węgrzyn, Puchalski, Kosiński, Stępowski i w. i. — Kostyumy i fragmenty dekoracyjne skomponował uproszony przez dyrekcyę art.-malarz, p. Franciszek Siedlecki. — Tragedya Norwida będzie w kilkunastu miejscach ilustrowana muzyką i śpiewami układu p. Bolesława Raczyńskiego.

Wycieczki w Krakowie. Dzisiaj rano przybyła do Krakowa wozami wycieczka dzieci szkolnych z Kościelnik. Przy rogatce mogilskiej powitał wycieczkę, prowadzoną przez panie nauczycielki, przedstawiciel sekcyi wycieczek ludowych przy Związku turystycznym. Dzieci, oprowadzane przez fachowego przewodnika, rozpoczęły odrazu zwiedzanie zabytków i pamiątek Krakowa.

Wycieczka Kółka historycznego uczniów V. gimnazyum we Lwowie pod kierownictwem prof. dra M. Janellego przybyła dziś do Krakowa na pobyt trzydniowy. Zajęła się nią Sekcya wycieczek szkolnych przy kraj. Związku tur.; oprowadzają ks. Kulig i prof. Jaworski.

Wycieczkę do Makowa w dniu 7 b. m., w niedzielę, urządza „Sokół“ krakowski, celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę tamtejszej sokolni. Porządek uroczystości jest następujący: pobudka ranna, nabożeństwo, zwiedzenie ruin, poświęcenie sokolni, wspólny obiad, festyn, oraz ćwiczenia sokole. W pochodzie i ćwiczeniach wezmą udział także sąsiednie Towarzystwa sokole.

„Sokół“ krakowski wysyła zastęp ćwiczących, wyjeżdża również oddział kolarzy; niezawodnie do wycieczki przyłączą się też i inni druhowie z rodzinami, oraz goście. Członkowie mogą przywdziać strój i odznaki sokole. Wyjazd z Krakowa o g. 9 rano, powrót o 11 wieczorem, cena biletu III kl. (20 proc. zniżki) tam i napowrót 3 kor. 80 hal., wkładka obiadowa 1 kor. Zgłaszać się można w kancelaryi „Sokoła“ w godzinach od 6 do 9 wieczorem. Punkt zborny w niedzielę o 3 kwadranse na 9 rano na dworcu kolejowym.

Zjazd chrześcijańskich robotników odbędzie się w Krakowie podczas Zielonych Świąt. Program zjazdu jest następujący:

Dzień 7 czerwca: I. 1) o godzinie 9 rano Msza św., którą odprawi w kościele św. Krzyża ks. kardynał Puzyna; 2) o godzinie 10 uroczyste otwarcie Zjazdu i przemówienie ks. kardynała; 3) wolne głosy dla gości; 4) dr K. Lubecki przemówi na temat: „Chrześcijański robotnik na tle społeczeństwa“; 5) poseł do Rady państwa St. Stohandel wypowie odczyt: „Skutki strejków odnośnie do ekonomii społecznej“. II. O godzinie 4 po południu walne zgromadzenie delegatów: 1) Zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i przyjęcie tegoż; 3) sprawozdanie zarządu za ubiegły rok; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie sekretaryatów: Kraków, Karwina (Śląsk austr.) i Lwów; 6) dyskusya i uchwalenie absolutoryum zarządowi. III. 1) wybór przewodniczącego na lat dwa i dwóch zastępców; 2) wybór ośmiu członków zarządu i czterech zastępców; 3) wybór czterech członków komisyi kontrolującej.

IV. Dzień 8 czerwca (godzina 8 i pół rano): 1) sprawozdanie grup i stacyj płatniczych; 2) rozpatrzenie wniosków zgłoszonych na zjazd; 3) taktyka wewnętrzna i organizacya, referent St. Zgórniak; 4) agitacya, referent Wł. Horowicz; 5) dyskusya; 6) wnioski i interpelacye; 7) zamknięcie drugiego zjazdu — V. O godzinie 2 po południu festyn w parku Jordana.

Kraków składa „grosz na cerkiew ruską“! Od dziś rana rozpoczęli po Krakowie dziadowską wędrówkę trzej Rusini, zaopatrzeni w legitymacye w języku polskim, żebrząc o datki „na dom Boży“. Pokazują oni każdemu zamiast legitymacyi, wydrukowaną i chytrze zredagowaną odezwę w języku polskim, w której zręcznie ukryto właściwy cel składek. Naiwni Krakowianie wrzucają do ruskiej puszki swe grosze, a rusinkowie w kułak się śmieją. Jeszcze czas, by

tych trzech braci z nad Sanu przepędzić na cztery wiatry. Ostrzegamy publiczność polską w Krakowie i na prowincyi, by się nie dała brać na kawał. — W każdym domu polskim powinny się zamknąć drzwi przed chytrymi żebrakami cerkiewnymi. Ani grosza na cele ruskie!

Bezpłatne szczepienie ospy u dzieci odbędzie się w szpitalu św. Ludwika dla dzieci w piątek dnia 5 bm. o godz. 3 po południu.

Prywatne egzamina w szkole żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się w dniu 20 bm. — Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 18 bm. włącznie. Uczennice mają przedłożyć metrykę urodzenia i ewentualnie ostatnie świadectwo szkolne.

Kurs dla urzędników podatkowych. Z dniem 1 maja otwarty został w Krakowie specyalny kurs w dziale należytości prawnych i stemplowych dla młodszych urzędników podatkowych. Kurs odbywa się w Muzeum techniczno-przemysłowem, a trwać będzie do 15 b. m. Kierownikiem kursu jest starszy radca skarbowy p. Józef Glatzel; rachunkowość tego działu dotyczącą, wykłada radca skarbowy p. Augustyn Gawlik ze Lwowa. Na kurs uczęszcza 27 urzędników, którzy po ukończeniu kursu poddadzą się specyalnemu egzaminowi wobec wyższego urzędnika z dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wychodźctwo sezonowe. Dzisiaj wieczorem wysyła krakowski urząd pośrednictwa pracy partyę robotników, złożoną z 26 ludzi, na roboty rolne do Czech.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim cieszy się w roku bieżącym coraz większą popularnością. Przyczyną tego jest doskonały program, odbiegający daleko od programów za lat poprzednich, program w skład którego wchodzą produkcye pierwszorzędnych sił. Nowy program, na czas od 1 do 15 b. m. zaleca się również doskonałym doborem produkcyj. Salwy śmiechu n. p. wywołują codziennie niezrównane w pomyśle i skończone w wykonaniu parodye opery w miniaturze; niezrównany imitator instrumentów muzycznych p. Roland zdobył sobie już w ciągu kilku występów powszechny aplauz, a produkcye jego stały się już atrakcyą nowego programu. Reszta programu zadowolnić musi najbardziej nawet wymagającego widza.

Cech katolickich szklarzy w Krakowie obchodzić będzie niezadługo uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Sztandar ten powstał ze składek, zbieranych przez lat kilka, bo cech szklarzy liczy obecnie zaledwie 10 majstrów. Stary sztandar, pochodzący z początku wieku XIX. jest zniszczony, że o jego odnowieniu niema nawet mowy.

Zjazd młodzieży postępowo-demokratycznej odbędzie się w dniach 7 i 8 bm. — Program zjazdu jest następujący: w sobotę dnia 6 bm. o godz. 7-mej wieczór zebranie rozpoznawcze delegatów, oraz uczestników zjazdu w lokalu „Związku akademickiego“. — W niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 10 rozpoczną się obrady z następującym porządkiem: 1) zagajenie, wybór prezydyum zjazdu; 2) referat programowy; 3) udział polskiej młodzieży demokratycznej w pracy narodowej i społecznej; 4) organizacya; 5) wnioski i interpelacye. — W niedzielę wieczór teatr, a w poniedziałek 8 bm. wycieczka w okolicę Krakowa. Zjazd odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach. Obrady odbędą się w odstąpionym komitetowi zjazdu lokalu „Związku akademickiego“ na ul. Brackiej l. 1a, II. p. We wszystkich sprawach, dotyczących zjazdu, należy się zwracać do sekretarza zjazdu p. Stanisława Nowakowskiego, słuchacza medycyny, ulica Zielona l. 3, parter — listownie. Ustnie co dzień od godziny 2—3 po południu.

Listy gończe za p. Dobrodzicką. Warszawski „Przegląd Poranny“ donosi: Z rozporządzenia warszawskiego sądu okręgowego rozesłano listy gończe za p. Wandą Krabelską-Dobrodzicką, wobec wytoczenia jej przez prokuratoryę procesu z 102 art. now. kod. krym.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy dra Brassona toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 36-letniemu Janowi Strasslicce, pomocnikowi fryzyerskiemu, rodem z Berna, zatrudnionemu w Krakowie u p. Munda, a oskarżonemu o zbrodnię nałogowej kradzieży. — Oskarżał prokurator dr Solak, bronił adw. dr Jendl. Oskarżony, który włada bardzo słabo językiem polskim, zeznawał po niemiecku. Był on już kilkanaście razy karany za kradzież. Tłómaczył się, że do kradzieży zmuszała go nędza i bieda. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Strasslicckę na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Rozprawie przysłuchiwał się prezydent sądu eksc. Hausner.

Hyena. Do robotników, oczekujących w krakowskim urzędzie pośrednictwa pracy na wysłanie zagranicę, przyczepił się wczoraj młody, bo zaledwie 19 lat liczący robotnik, Piotr Hyjek z Toporowa i zaczął im perswadować, że Urząd pośrednictwa nie daje im dobrych zarobków, ale wynajmuje ich po bardzo tanich cenach. Robotnicy słuchali, a wreszcie, gdy im Hyjek powiedział, że on im da pracę pod Berlinem z płacą 2 marki 50 fen. i wikt dziennie, podczas gdy płaca, ofiarowana im przez biuro, wynosi zaledwie 1 markę 50 fen. Robotnicy udali się więc z Hyjkiem do sekretarza Urzędu, który oświadczył, że jeśli Hyjek ma takie dobre miejsce dla robotników, to Urząd nic niema przeciw temu. Hyjek poprosił więc o napisanie mu depeszy do pracodawcy, z prośbą o przysłanie mu 300 marek na koszta podróży wychodźców, poczem udał się z robotnikami na pocztę, aby nadać telegram. W drodze jednak oświadczył im, że ten telegram jest zły i zaprosił ich do Rosenstocka, gdzie napisał inny telegram, ale już nie do Berlina, ale do Biura pośrednictwa pracy w Mysłowicach. Wtedy dopiero robotnicy spostrzegli się, że Hyjek jest ajentem Biura mysłowickiego, które niesłychanie zdziera naszych robotników, wobec czego oddali go w ręce policyi. Co gorsza, że robotnicy, przezeń zbałamuceni, mieli już wczoraj odjechać z pierwszą partyą, wysyłaną przez krakowski urząd do Czech. Hyjka zatrzymano w aresztach policyjnych.

Ze stacyi ratunkowej. Dzisiaj zgłosili się na stacyę ratunkową 35-letni szewc Izaak Błoner, któremu z ucha wyjęto złamaną zapałkę wielkości 2 cm. i 15 letnia Amalia Buchner, która przy siekaniu mięsa odcięła sobie dwa palce. Po opatrzeniu obydwoje wrócili do domu.

Napadnięty. Dzisiejszej nocy przed główną pocztą napadł niejaki Ignacy Węgiel na wyrobnika Józefa Michalczyka i pobił go dotkliwie żelaznym „todschlägerem“ zaopatrzonym na końcu w 4 ołowiane gałki. Michalczyk, zalany krwią, dowlókł się na pogotowie ratunkowe, gdzie skonstatowano 11 ran, z których dwie nad okiem były bardzo poważne. Po opatrzeniu Michalczyk udał się na policyę z doniesieniem o napadzie.

Turystyka. W Zakopanem ukonstytuował się „Komitet dla turystyki tatrzańskiej“, złożony z 27 osób. Tow. tatrzańskie, Związek turystyczny mają w komitecie swoich delegatów, niemniej, jak wszelkie interesowane władze i towarzystwa. Głównem zadaniem komitetu jest obmyślenie i przygotowanie właściwych warunków i zarządzeń, ażeby wycieczki wszelakie turystyczne, sportowe, naukowe i t. p. miały zapewnione w Zakopanem umieszczenie. Komitet rozpoczął już prace; na pełnym zjeździe nastąpi niebawem stała organizacya komitetu, tak, żeby tenże na zewnątrz mógł we wrześniu działalność swoją rozwinąć. Działalność ta ma na względzie w pierwszej linii nie sezon letni, ale miesiące maj, czerwiec do 15 lipca, wrzesień i październik oraz styczeń i luty, tak, żeby sezon turystyczny nie był ograniczony na lato, lecz przez cały rok był umożliwiony.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Krakus, Książę nieznany“, baśń w 6 odsłon. Cypryana Norwida (nowość), muzyka Raczyńskiego.

Niedziela godz. 3 popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela godz. wpół do 8 wiecz.: „Kordyan“, poemat J. Słowackiego.

Poniedziałek godz. 3 pop.: „Wesele“, dram. St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek godz. wpół do 8 wiecz.: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Krakus, książę nieznany“.

Sroda: „Jak wam się podoba“.

Czwartek: „Krakus, książę nieznany“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę p. Kunickiego w sprawie postępowania prokuratoryi w Cieszynie wobec zabicia Jerzego Urbaczka w Jaworzynce przez leśniczego Józefa Leimsnera.

Poseł Romańczuk zgłasza interpelacyę w sprawie zabicia chłopa ruskiego przez żandarma w Felsztynie i prosi o dokładne odczytanie interpelacyi.

Poseł Trylowski woła: Nowy mord w Galicyi! Żandarm zabił jednego chłopa! Słuchajcie!

Odczytana interpelacya wskazuje, że w Felsztynie w nocy z 28 na 29 maja bawiło kilku chłopów w karczmie. Znajdowali się wśród nich Polak Stanisław Szajna i Rusin Stach Bortnik. — Szajna był podpity i śpiewał kilka pieśni między innemi „Jeszcze Polska“, którą zakończył refrenem „Jeszcze Rusini Polakom buty czyścić będą“. Rusini byli tą prowokacyą oburzeni, a gorętszy Bortnik zagroził Szajnie, że go spoliczkuje. Gdy Szajna śpiewał dalej, Bortnik spełnił swą groźbę, poczem przyszło do bójki, przyczem Szajna i Wulf, którzy napadli na Bortnika, zostali przez tłum obici. Następnego dnia przybył do Felsztynu żandarm Łepski i spotkawszy radnego Dyblika, który odsiedział 3-letnie więzienie, poszedł z nim do karczmy. Dyblik namówić miał żandarma, aby Bortnika aresztował. Żandarm nie zważając na późną noc udał się do domu Bortnika, który o godzinie 3 w nocy w stanie podpitym powrócił do domu i oświadczył, że musi go przyaresztować. Bortnik zaznaczył, że nie może się dać aresztować, bo nikogo nie zabił, ani nie okradł. — Rodzice Bortnika ujęli się za synem; żandarm groził, że ich zabije, jeżeli przeszkadzać będą aresztowaniu syna. (Słuchajcie, słuchajcie! u Rusinów).

Gdy Bortnik nie dał się skuć, żandarm groził, że go przebije i pchnął go też bagnetem, tak, że wkrótce umarł. Zwłoki zabitego leżały przed bramą domu do 11 godziny przed południem następnego dnia do przybycia komisyi. Interpelacya podnosi nadto, że gdy matka przyniosła szaflik wody, aby syna ratować, żandarm i jej groził przebiciem i wodę z szaflika wylał. Interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, co zamyśla uczynić dla ochrony ludności galicyjskich, zwłaszcza chłopów ruskich, przed żandarmami i czy byłby skłonny ogółem cofnąć żandarmeryę z Galicyi wschodniej, celem ochrony tamtejszych mieszkańców, którzy nie są pewni życia wobec zachowania się żandarmów.

Poseł Kuryłowicz i tow. wnieśli interpelacyę w tejsamej sprawie.

Poseł Sommer żąda interwencyi prezydenta u ministra spraw wewnętrznych, aby odwołać policyę z przed gmachu parlamentarnego, bo wywołać to tylko może demonstracyę studentów.

Prezydent oświadcza, że uważa za swój obowiązek i bez specyalnego wniosku, podjąć interwencyę.

Nastąpiły dalsze rozprawy budżetowe.

Poseł Kundschak omawia sprawy lokalne i reformę regulaminu.

Poseł Waldner ubolewa, że sprawa Wahrmunda stała się kwestyą siły politycznej. Mowca apeluje do wszystkich, aby bronili uniwersytetu przed aktami gwałtu ze strony rządu i stronnictw. Niemieckie szkoły powinny pozostać dumą Niemców. Wspólności z partyą chrześcijańsko-socyalną stoi na przeszkodzie ciągłe występowanie tej partyi przeciw duchowi niemieckiemu.

Telegramy „Nowin“

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. Do godz. 1 w nocy znane były następujące wyniki prawyborów: Zapewnionym jest wybór 78 konserwatywnych, 41 wolnokonserwatywnych, 38 narodowych liberałów, 13 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 8 członków wolnomyślnego zjednoczenia, 22 członków centrum, 3 Polaków, 5 socyalistów, 2 Duńczyków, 2 dzikich, ogółem 209 mandatów. W 8 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Wolnokonserwatywni zyskują 4 mandaty, narodowoliberalni zyskują jeden, tracą dwa, wolnomyślna partya ludowa zyskuje 1, traci dwa, centrum zyskuje 2, traci 1. **Polacy zyskują 1, tracą 3 mandaty,** socyaliści zyskują 5, konserwatyści tracą 2.

Berlin. Wedle ostatnich obliczeń socyaliści w dwóch okręgach berlińskich przepadli przeciw kandydatom wolnomyślnej partyi ludowej, tak, że dotąd wybrano tylko 4 socyalistów. **Polaków wybrano dotąd czterech.**

Zola w Panteonie.

Paryż. Zwłoki Zoli wczoraj o godz. 8-mej wieczorem przybyły do Panteonu. Kilka tysięcy osób demonstrowało bądź to na cześć Zoli, bądź też przeciw niemu. Do poważnego wypadku nie przyszło.

Wypadek prezydenta Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt spadł wczoraj z konia podczas przejażdżki, wkrótce jednakże się podniósł, nie odniósłszy żadnego obrażenia.

ZE SWIATA

Kto odpowiada? Zapowiedziany na 12 b. m. pochód historyczny poczyna budzić w prasie poważne obawy. Zwracają zwłaszcza uwagę, że właściwie dotychczas nie wiadomo, kto odpowiada za pochód. Gmina dawniej już oświadczyła, że do niej to nie należy, prywatny zaś komitet, zajmujący się urządzaniem trybun, nie bierze pod uwagę bezpieczeństwa publicznego i nie jest wogóle w stanie dać dostatecznej rękojmii za spokojny przebieg uroczystości.

Dzienniki wzywają, aby wczas zastanowiono się nad koniecznemi zarządzeniami, żeby wśród tłumów, które pochód zgromadzi, nie przyszło do popłochu lub awantur.

Trucizna w kielichu. Kanonik Albaneze i jego zakrystyan w Regio, którzy napili się z kielicha przy Mszy wina, zatrutego kwasem siarczanym, zmarli wśród strasznych cierpień. Kanonik Naso, jako silnie podejrzany o dokonanie tego morderstwa, został aresztowany.

Przygoda ministra Derschatty. Pan minister kolei dr Derschatta, przed kilku dniami wracał z urlopu do Wiednia, jechał sobie pierwszą klasą, w której palenie papierosów jest dozwolone tylko za zgodą wszystkich jadących w tym samym przedziale. W tem samem coupé zajął miejsce bardzo poważny pan, który nie pytając p. ministra, zapalił cygaro i wkrótce otoczył się całą chmurą dymu.

Minister Derschatta, o którym wiadomo, że nie jest zbyt silnie palącym, zwrócił w najgrzeczniejszy sposób uwagę swemu towarzyszowi podróży, że tutaj nie można palić. Ów pan bardzo pilnie wysłuchał i... palił sobie dalej.

Ministra ta obojętność trochę wyprowadziła z równowagi, wyciągnął więc swoją kartę wizytową i wręczył ją palącemu.

Ten znowu uważnie ją przeczytał, schował do kieszeni i... całkiem spokojnie palił sobie dalej.

Tego było już za dużo p. Derschacie, więc na najbliższej stacyi przywołał naczelnika, aby ten urzędowo zwrócił uwagę temu panu, że w tym przedziale palić nie można.

Grzeczny naczelnik zwraca się do owego pana, przedstawiając mu odnośne przepisy. Ten wysłuchał go bardzo uważnie i spokojnie a w odpowiedzi wręczył mu ową kartę wizytową, którą przed chwilą otrzymał od p. ministra. Skoro naczelnik przeczytał nazwisko na karcie, wypiął się jak struna, przeprosił, ukłonił się i wybiegł jak z procy.

Pociąg ruszył, ów pan palił najspokojniej dalej. Niestety, nie wiadomo, jak się zakończyła ta wesoła historya.

W każdym razie mógł pan minister się przekonać, że i eleganccy podróżni nie grzeszą zbytnią grzecznością i stosowaniem się do przepisów.

„Na pamiątkę“. Wobec przygnębiającego wrażenia, jakie wywarł w Niemczech nowy zwrot w sprawie ks. Eulenburga, przebrzmiała prawie bez echa wiadomość, która w innych okolicznościach wywołałaby niewątpliwie niemałą sensacyę.

Oto berliński „Local Anzeiger“ ogłosił w najlepszej wierze niezwykły dokument, pochodzący z cesarskiego dworu chińskiego, a zabrany podczas głośnej wyprawy do Pekinu. Jest to list panującego obecnie cesarza chińskiego do jego pierwszej żony Je-Chanala, prawdziwe arcydzieło sztuki kaligraficznej, przechowywane dawniej w skarbcu królewskim.

List ten „znaleziono“ przy zbrojnej okupacyi pałacu cesarskiego i zabrano go „na pamiątkę“. Z szczegółów, ogłoszonych przez „Local Anzeiger“, wynika, że znajdował się on w rękach głównego dowódcy, hr. Waldersee i innych wysokich oficerów niemieckich.

Poprostu więc generałowie niemieccy przewrócili do góry nogami archiwum i skarbiec cesarski i zabierali z nich, co im się wydawało szczególnie wartościowe „na pamiątkę“. Odpowiedzialność za obrabowanie pałacu cesarskiego, o którem po owej pamiętnej wyprawie tyle pisano, spada więc nie na prostych żołnierzy, którzy oczywiście również nie zapomnieli o sobie, lecz na wodzów armii niemieckiej, których obowiązkiem było powstrzymywanie ich od grabieży.

Że fakt powyższy przeszedł bez większego wrażenia — niema się zresztą czemu dziwić... Wobec wywłaszczenia Polaków z praw przyrodzonych i ziemi ojczystej, takie „wywłaszczenie“ chińskiego dworu cesarskiego, zwłaszcza w czasie wojennym, jest prawdopodobnie uważane w państwie „bojaźni Bożej“ za drobnostkę...

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.